

Piechotą dokoła Polski. Podróżnik, Pan Zbigniew Stępień odwiedził powiat hajnowski

Zbigniew Stępień type u Prawie cztery tysiące km - na piechotę, wzdłuż granic Polski. Nierealne wyzwanie? Jednak nie - pan Zbigniew Stępień z Wielunia udowodnia, że nie ma rzeczy niemożliwych. Wyruszył w marcu br. w swoją podróż dokoła Polski - samotnie, piechotą. W 72 dniu podróży pan Zbigniew odwiedził Starostwo w Hajnówce. Poprosił o pieczęć Urzędu - kolejną w swoim bogatym zbiorze, a w krótkiej rozmowie opowiedział o swojej niezwykłej wędrówce.

Redakcja: Skąd w ogóle pomysł na podróż ?

Zbigniew Stępień: Trochę z przekory, trochę z historii innych - kiedyś był u nas człowiek [w Wielunie przyp.red.], opowiadał, że jeździł żukiem po Mongolii. Pomyślałem - skoro można żukiem po Mongolii, to można pieszo dokoła Polskę przejść. Wiem, że kilku ludzi przeszło Polskę na piechotę, ale tu nie ma rywalizacji, bo każdy idzie swoim szlakiem. Ja do swojej trasy przygotowywałem się dwa lata.

R: Ma Pan dzienną normę km do przejścia?

ZB: Dziennie staram się, by to było powyżej 30 km. Mam rozplanowane noclegi, szukam na dwa - trzy dni do przodu. Raz mi się zdarzyło, że odmówiono mi noclegu, a ja już byłem w podróży. Zadzwoiłem do osoby, u której nocowałem dwa wcześniej i mi pomogła. Ewentualnie wtedy wsiada się w samochód, bo przecież nie będę nocował w lesie, gdzie są wilki, nie? (śmiech)

R: U nas w Puszczy prędzej spotka Pan żubra niż wilka (śmiech).

ZB: Niestety, nie miałem okazji spotkać żubra w lesie, ale widziałem go w rezerwacie.

R: Czyli w Białowieży Pan był, Białowieża odhaczona.

ZB: Byłem w Białowieży, byłem w Puszczy, ale żubra nie spotkałem. Powiedziano, im, że już jest za późno, żubr o tej porze więcej czasu jest w lesie, rzadko pojawia się na polanach.

R: Swoją podróż zaczął Pan w końcu marca, w planie wędrówka dokoła Polski. Gdzie Pan już był?

ZS: Zaczynając od początku - Sudety, potem w górę do Szczecina, z większych miast - po drodze był Gubin, Słubice a potem nad morze. Odwiedziłem wszystkie plaże, miejscowości nadmorskie.

R: A nie czuje Pan zmęczenia?

ZS: Nie, ani psychicznie ani fizycznie. Choć były trudne odcinki - jak z Dąbrowy Białostockiej szedłem do Sokółki - 30 km w linii prostej, patrzę w górę - z chmur wynika, że nie wiadomo co będzie z pogodą a po drodze nie było żadnej wioski. Taka sytuacja trochę stresuje.

R: Pan całą trasę idzie piechotą czy korzysta czasem ze środków transportu?

ZS: Idę piechotą. Wczoraj jeden Pan z Hajnówki chciał mnie podwieźć. Mówię, że idę na piechotę, a on na to: ja cię podwożę pod Hajnówkę, nikt nie będzie widział i dalej pójdiesz na piechotę (śmiech)

R: Na uprzejmość i pomoc innych, słyszę, może Pan liczyć - tu propozycja podwózki, tam propozycja noclegu.

ZS: Tak, ostatnio mijałem Panią, zapraszała mnie na kawę. Ja mówię: z miłą chęcią, ale tylko, żeby Pani po drodze mieszkała. (śmiech) . Tutaj u Was jest super. Tu są inni ludzie, bardzo otwarci.

R: A kolejny przystanek na trasie to..?

ZS: Kleszczele. Będę kierował się na Lublin. Wędrówka zajmie mi - do końca lipca na pewno. U końcu trasy - piechoto do Wielunia. Chociaż zastanawiam się czy sobie nie odpuścić, bo dwa razy iść tą samą trasą to trochę bez sensu. Ale chciałbym odwiedzić tych ludzi, który spotkałem, gdy zaczynałem trasę. Nie chodzi o chwalenie się, ale gdy miałem 50 czy 100 km na liczniku i mówiłem, że idę dookoła Polski, to każdy patrzył z

przymrużeniem oka (śmiech).

R: Ale na czapce ma pan dowód, znaczki poszczególnych miast mówią same za siebie. Teraz uwierzą.

ZS: Ta czapka to już jest historia.

Ale historia podróży Pana Zbigniewa ciągle trwa. Sympatycznemu podróżnikowi życzymy wytrwałości w dążeniu do celu!

Rozmawiała Katarzyna Miszczuk

Zbigniew Stępień

Image not found or type unknown